

ANDRZEJ JASTRZĘBSKI

ur. 1929; Łańcuchów



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, Garwolin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, szkolnictwo, szkoła powszechna, ogródek jordanowski, szkolni koledzy

Wspomnienia z okresu nauki w szkole powszechnej w Warszawie i w Garwolinie

Jeśli chodzi o kształcenie przed 1939 rokiem, to początkowo chodziłem do szkoły powszechnej, czyli jak się obecnie nazywa, podstawowej. Była to prywatna szkoła pani Czurukowej, znajdująca się w Warszawie, róg ulicy Sewerynow i Obożnej. Był tam duży ogród na zboczu, w którym na przerwach mogliśmy bawić się i wypoczywać. Do szkoły nie miałem daleko, bo zamieszkiwałem z rodzicami, róg Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia, w pięciopiętrowej kamienicy, w której mieszkali oficerowie. Tak zwany Dom Bez Kantów, sąsiadujący z Hotelem Europejskim i Bristolem. Dom z podcieniami. Jak poszedłem do szkoły, to, o ile pamiętam, miałem siedem lat. I chodziłem dwa lata do tej szkoły, a w 1938 roku ojciec został przeniesiony służbowo do Garwolina.

Uczniów z tej szkoły prywatnej pani Czurukowej pamiętam doskonale. Więc najprzód może wymienię nazwiska dziewczyn: Czaplńska... Później był Tadek Jastrzębski, mój kolega, ale to zupełnie z innych Jastrzębskich. Marek Bagiński. Pamiętam nawet takie zdarzenie, bardzo charakterystyczne. Po szkole, która, jak już nadmieniałem, mieściła się róg Obożnej i Sewerynow, około godziny pierwszej, drugiej byliśmy doprowadzani przez rodziców do tak zwanego ogródka jordanowskiego. Był to dość duży ogród, nieposiadający starych drzew, ale doskonale miejsce do wypoczynku, gdyż ogród ten znajdował się na Powiślu, nad samym brzegiem Wisły, niedaleko mostu. Ogród był ogrodzony. Pewnego dnia, za ogrodzeniem na łące zebrała się grupa mężczyzn, którzy byli wszyscy ubrani w czarne garnitury, białe koszule. Pozdejmowali marynarki, rozsiedli się i rozpoczęli biesiadę. Po biesiadzie powstało prawdopodobnie jakieś nieporozumienie, gdyż zaczęli się bić nożami. Bili się dłuższą chwilę i myśmy, Marek Bagiński, Tadek Jastrzębski i ja, przyglądaliśmy się, można powiedzieć, bezradnie przez ogrodzenie. Działo się to w tle mostu, prawdopodobnie był to most Poniatowskiego. Ja osobiście wówczas zareagowałem i pobiegłem do zarządu ogródka jordanowskiego i zameldowałem o tym, co się dzieje. Mężczyźni ci

byli mocno pokrwawieni, dwóch leżało.

Nie pamiętam, jakie było moje szkolenie w Garwolinie. Mieszkaliśmy wówczas w koszarach, leżących około dwóch kilometrów od miasta. I w tych koszarach zamieszkiwałem powiedzmy od października 1938 roku do września 1939. Nie pamiętam gdzie byłem wówczas kształcony, kto mnie uczył, czy chodziłem do szkoły. Nie umiem tego powiedzieć. Mogę powiedzieć jedynie, że pamiętam, że kiedyś na teren koszar wpadł wściekły pies, który został zastrzelony. Zostało stwierdzone, że jest wściekły, w związku z czym zacząłem brać zastrzyki przeciw wścieklicznie, wzięłem ich dwa czy trzy w brzuch, bardzo bolesne. Ale wojna wybuchła i zastrzyki się skończyły.

Data i miejsce nagrania	2015-02-23, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Michał Krzyżanowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"